

Sobota, Naprzód (ft. Paluch, Slums Attack, Panna)

Aha, Aifam, Slu, Spółdzielnia
Aha Jedziemy z Tym

Sobota:

Typy mówią SOB, lalki panie Perfekt
Wiem, kim jestem, czego chce, uwierz mi na gębę
I pamiętam tamte dni, czasem jeszcze mi się śni
Mógłbym być kimś innym dziś, jak gdybym nie zaczął iść
Jak gdybym nie przestał stać, nikt nie zaczął brawa bić
Można tak bez ruchu wiecznie trwać, milion takich historii
Ile razy trzeba na dno spaść by dotknąć Glorii?
Lekko oprzytomnij, sam siebie zapytaj
Masz upadek za upadkiem, w moim świecie witaj
Druga płyta zaraz za mną
Czas na drugi mixtape, dawno opuściłem bagno
Co prawda już nie tonę, płynę na powierzchni
Ale wiem, w którą stronę ziomek, uwierz mi
Porażka czas przeszły, na powierzchni pływam
To jest SOB - miejski survival

Czy moja przeszłość, ma na mnie wpływ
Na ciebie wpływ, na otoczenie wpływ
Czy ma obecność, coś zmienia dziś
Czy ktoś docenia i ma bez wątpienia myśl
Czy to już śmieszność i czy odpuściłbyś
Na moim miejscu Ty, same bezsensu sny
Musze przydepnąć, znowu pokazać kły
Chociaż na tamte dni wcale nie jestem zły

3,4 i nie wyliczam 34 rocznica mojego życia
Wciąż kocham się w bitach, daje rap na płytach
Tak od trzech, czterech lat, jakby ktoś pytał
Ciagle oddycham brat, jeszcze nie zdycham a jak
Coś mnie popycha, psycha, oprycha ma w to swój wkład
Nie siada od tak, sztywne w posadach od lat
Zaprawdę powiadam wam, przetrwała nie jeden gram
Czasu szmat, beznadziejnych spraw nawał
Prawdziwy skarb, zaprawdę wam powiadam
Z losem się nie układam, choć nie raz mnie składał
Essa i do przodu, uwierz to pomaga

W kryzysowych sprawach i syzyfowa siła w tym
Moment chwila to rozwija gdy powtarzasz jakiś sznyt
Robisz rap, uprawiasz speed, w snach się zrywasz bit.
Uważaj co szkolisz by z tego się nie zrobił sztytnks

Prawda jest, że kiedy wątpią ludzie
SOB, Paluch, na przód idą na luzie
Czego chcesz, ty przecież też tak umiesz
W garść się bierz i uwierz, czego jeszcze nie rozumiesz ziom

Paluch:

Moja przeszłość, ma wpływ na moja terażniejszość
Dzisiejsze błędy wyjdą jutro, taka kolejność
Po upadku wstać i odzyskać w ruchach pewność
Spokojnie patrzeć wprzód, z uśmiechniętą gębą
Mam, dla kogo żyć i nie rezygnuje z walki
O uśmiech dziecka i łzy szczęścia matki
Gówniarskie zajawki, dawno zamknięty etap
Odnajduje naukę w cichych przeszłości szeptach
Jednak zajawka przeżyła i w nią pakuje energie
Wczoraj, dziś na zawsze, pisze wersy pod pętle
Po każdym koncercie wiem, że to dobry kierunek
Wspierajmy się wzajemnie i jedźmy z tematem wspólnie

Zbyt wielu ludzi wierzy we mnie, żebym mógł odpuścić
Zbyt wielu na mnie liczy, żebym mógł to rzucić
Dziękuję wam za to, przez to czuję się potrzebny
Bez lęku, razem do przodu, przez życie przejdziemy

Prawdą jest, że kiedy wątpią ludzie
SOB, Peja, na przód idą na luzie
Czego chcesz, ty przecież też tak umiesz
W garść się bierz i uwierz, czego jeszcze nie rozumiesz ziom

Peja:

Odbić się od dna jest pięknie, lecz od powierzchni
Uwierz mi ziomuś, lecis, smak życia w gębie najlepszy
Tak dziś silniejszy, nie obracam się za siebie
Choć powracająca przeszłość czasem prześladowuje nie wiesz?
Za to przyszłość mam świetlaną i nie ważne fame i siano
Odzyskałem człowieczeństwo, którego tak brakowało
Mogę nadal nadać sznyt, łyk historii z przeszłości
Ku przestrodze dla dzieciaków, dziś w życiu tylko radości
Tu wielu smutnych gości, którzy bezustannie toną
Nie porzucam towarzyszy, lecz nie walczę już tą bronią
A głupcy mają za złe, że osiągam nowy poziom, (bo?)
Nie mogą tego przeżyć, że tak radzę se z chorobą
I nie boli mnie to powiem, nie zawodny gang jest przy mnie
Z tymi samymi od lat, bo się nie wyrzekli dziwne
Choć najbardziej mieli wesprzeć Ci mocno zdeklarowani
Nie zrobili nic, odpadli, w tyle zostali.

Pamiętam tamte dni, porażka czas przeszły
Mam dla kogo żyć, nie obracam się za siebie
Czasem jeszcze mi się śni mógłbym być kimś innym dziś
S.O.B, Paluch, Peja